

# BIULETYN ARTYSTYCZNY

4

CENA - 50 - GR

*Drugi zeszyt marcowy 1931 r.*

# BIULETYN ARTYSTYCZNY

**Rok I. Nr. 4**

**Dwutygodnik poświęcony sztuce i kulturze**

TREŚĆ NUMERU: Pieśń ludowa i jej znaczenie dla twórczości artystycznej — *H. Dorabialska.* Teatr szkolny — *Jerzy Centnerszwer.* Recepta na publiczność — *Tadeusz Frenkiel.* Na Zachodzie bez mian — *J. C.* Teatr „Jaskółka". Programy. Plan teatru Narodowego. Komunikaty.

## PIEŚŃ LUDOWA I JEJ ZNACZENIE DLA TWÓRCZOŚCI ARTYSTYCZNEJ

Któż nie zna i nie śpiewa pieśni ludowych?! Żyją one wciąż z nami i między nami i są tak stare jak człowiek i jego sztuka. Nie było jeszcze muzyki t. zw. artystycznej, a już istniała pieśń ludowa, towarzysząca od wieków wszystkim najważniejszym momentom życia ludzkiego. Nikt jej nie układał, a jednak wszyscy są jej współtwórcami, nikt jej nie reklamuje a mimo to, wszyscy ją znają. Zwyczajnym prawem rozpowszechniania się wszelkich wartości między ludźmi, wędruje ona od wioski do wioski, z miasta do miasta, zmienia się, często zniekształca, ale czasem pada na grunt żyzny i rozkwita. Słyszy ją mały Fryderyk Szopen, Staś Moniuszko, Grieg, przepada za nią Żeleński, Noskowski i tylu innych.

Jakże się nie zachwycać tym cudownym dokumentem zbiorowej twórczości ludu, kiedy w nim kryje się tak wiele bogactw i różnorodności?! Ileż odmian posiada pieśń ludowa?! Kolędy, pieśni robotnicze, żołnierskie, narodowe, co kraj, co dzielnica danego kraju — to inny duch, odrębny charakter pieśni. Lud włoski w swoich pieśniach cieszy się słońcem, błękitem morza i nieba, pieśni rosyjskie, a jeszcze więcej ukraińskie częściej bywają smutne, niż wesołe, minorowemi barwami tęsknią do lepszego, szczęśliwszego jutra, skarżą się na ucisk i biedę.

A nasze pieśni? — zawierają one

tyle urozmaiceń, że nasi badacze i miłośnicy folkloru życie całe poświęcają na zapoznanie się i utrwalenie piosenek ludowych różnych dzielnic Polski. W kilkanaście obszernych tomów zebrał je Oskar Kolberg; również nakładem Akademji Umiejętności w Krakowie wydał p. Aleksander Saloni materjały etnograficzne wraz z pieśniami ludu Łańcuckiego, Rzeszowskiego i zaścianków w Delejowie. W ostatnim czasie wydrukowano zbiory pieśni Kurpiowskich, których próbkę poznaliśmy na jednem z dawniejszych przedstawień teatru „Ateneum“, wreszcie, pieśni góralskie, znane bywalcom „Ateneum“ z granego nie tak dawno „Wesela Podhala“.

Osobną i b. piękną pracę poświęcił muzyce Podhala p. Stanisław Mierczyński. Nie opisuje on melodji góralskiej, ale daje nam ją całą, wiernie znutowaną, tak jak go nauczył góral Bartek Obrochta, podobno spadkobierca umiejętności muzycznych słynnego Sabały. Jest tych piosenek i tańców góralskich przeszło sto — materjał ogromny dla poznania wynalazczości muzycznej naszych górali.

Napozór zdawałoby się, że między muzyką ludu bezpośrednią, nieuczoną, naiwną a sztuką-wytworem t. zw. geniuszów muzycznych, poetyckich i artystów długie lata kształcących się w swoich specjalnościach, niema bliższego związku, przeciwnie, istnieje nawet wrogi stosunek. Muzyk z miasta patrzy z pogardą na wiejskiego muzykanta, który na



*Kobziarz — J. F. Piwarskiego.*

swojej basetli rżnie od ucha do ucha, nie oglądając się na żadne przepisy harmonji i kontrapunktu (kontrapunkt — nauka prowadzenia jednocześnie kilku, a nawet kilkunastu melodyj). Tak było rzeczywiście dawniej, kiedy sztuka koncentrowała się w świątyniach, potem w salonach i była udziałem tylko nielicznej garstki bogatych i ustosunkowanych.

Dziś, na szczęście, minęły czasy chowania nauki i sztuki na bezpłodny często użytek niewielu „wtajemniczonych“ hrabiów, książąt, mecenasów i kapłanów. *Sztuka jest dla wszystkich,* a pieśń ludowa stano-

wi jeden z pierwszych i ważniejszych czynników, jednoczących wszystkie gałęzie twórczości artystycznej, uprzystępniających ją tym szerokim warstwom, które właśnie drogą dobrze znajomej piosenki trafiają do sztuki i zaczynają się nią interesować.

Rozumieją to artyści, dla których pieśń ludowa jest nietylko przyjaciółką, ale jakże często pobudką twórczą. Z „pieśni gminnej“ pełną dłonią czerpał Mickiewicz, po nim Wyspiański, Tetmajer, dzisiaj Wł. Słobodnik na sposób nowoczesny, oczywiście, albo Młodożeniec. W melodje wrzosowych pól i brzóz białych wsłuchiwał się od najmłodszych lat Juljan Fałat; muzyką góralską tchną ładne rysunki Zofji Stryjeńskiej, której sztuka nie obywa się nigdy bez motywów ludowych.

Wreszcie teatr, plastyka, sztuka taneczna zapożyczają się u pieśniarstwa ludowego od dziesiątków lat. Już ojcowie opery polskiej: Elsner i Kurpiński korzystali z pieśni krakowskich i góralskich, aby ubarwić swoje utwory, Moniuszko w „Halce“ lub Paderewski w „Manru“ nie cytują wprawdzie motywów ludowych, ale robią więcej, trafiają tak doskonale w ton pieśni ludowej, że zdaje się jakby „Gdyby rannem słonkiem“ lub „Szumią jodły“ wyrosły z ludu, a nie z wyobraźni Moniuszki.

A już najczęściej pieśń ludowa zasila kompozycje muzyczne. Bez kolędy „Lulajże Jezuniu“ nie byłoby wspaniałego scherza (skerco — po włosku żart) h moll Szopena, bez pieśni ludowych nie byłoby jego mazurków, fantazji z motywem piosenki o Filonie, nie byłoby, wreszcie, prześlicznych tańców norweskich Griega, efektownych rapsodyj Liszta, symfonij Czajkowskiego, tak nierozłącznych z duchem rosyjskiego sztajerka - „trepaka“, miniatur węgierskich Bartoka, fantazji kujawskiej Maliszewskiego, mazurków Szymanowskiego i tylu innych utworów, przewijających się przez estrady dzisiejsze. Nie potrzebuję ich wyliczać dalej. Wystarczy fakt, że poprzez różne ciemne i dalekie drogi swego rozwoju, pieśń ludowa odzywa się mocnem echem na najwyższych szczytach artyzmu, zasila twórczość swemi, młodemi zawsze sokami, głosząc wszystkim hasło powszechności, szczerości jak życie wielkiej sztuki, w której dla każdego jest miejsce, bo każdy znajdzie w niej coś z własnych utrapień i radości.

*H. Dorabialska.*



**Programy do wszystkich teatrów są na 13-ej stronie „Biuletynu“**

# TEATR SZKOLNY

Teatr szkolny nie jest pomysłem naszych czasów. Istniał on w klasztorach jezuickich, w kolegjach pijarskich. W Polsce wprowadził on pierwszy francuską komedję, (Moliera) w naiwnych przeróbkach pracowitych mnichów.

Szkoła duchowna, czy świecka uświadamiała sobie poważne zadanie, jakie dźwiga kilkumetrowa scenka, w sali rekreacyjnej.

Dziś niema bodaj szkoły powszechnej, czy gimnazjum, któreby nie urzeczywistniały ułamka twórczości dramatycznej.

Zrozumiano, że teatr w murach szkolnych jest nietylko zabawą i uroczystością, ale posiada siłę wychowawczą i uświadamiającą. Słowo wypowiedziane z estrady, ożywione szczerym zapałem, odnalezione w głębi duszy dziecka, młodzieńca, czy dziewczyny nabiera rumieńców i nie pada w próżnię.

Z drugiej strony odbiera je widownia, która łapczywie i z napięciem uwagi śledzi bieg akcji i treści. Usiłuje ona odnaleźć zasadniczą prawdę, lub pogląd na świat i ludzi. Zresztą ze sceny przemawia nietylko słowo wraz ze swoim dźwiękiem ucieleśnia się ono w wyrazie twarzy, dłoni i geście całego ciała. Widownia otrzymuje najsilniejszą argumentację, a wykonawcy poznają związek wszystkich władz człowieka (myśl, ruch, wyraz twarzy).

Teatr szkolny to szkoła interpretacji nietylko piękności poetyckich, ale sytuacyj, nieraz bezpośrednio związanych z życiem. (Trudne warunki życia, zdobywanie grosza, szyderstwo chlebodawców i t. p.).

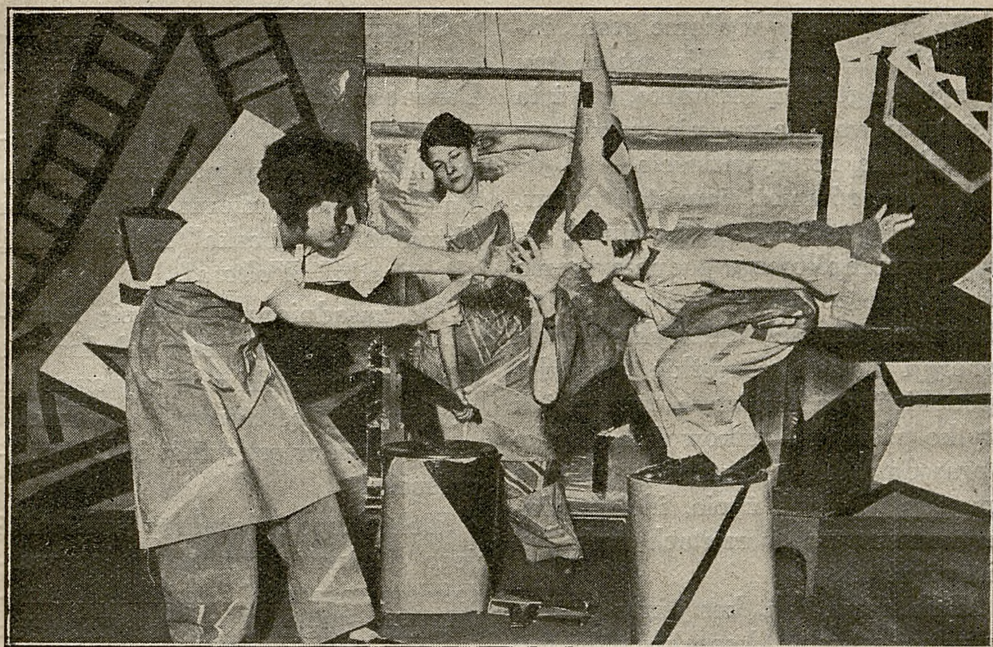
Ujawnia on tragizm, humor, komizm w oryginalnych ramach szkolnych możilwości.

Te czynniki jednak wypowiedzą się swobodnie tylko w tym wypadku, jeśli scenka uczniowska odbiegnie jak najdalej od teatru oficjalnego. Trzeba zerwać z rutyną reżyserską i czekać cierpliwie, aż wśród wielu prób odnajdą się własne środki wykonawców. *A odnajdą się niezawodnie!* Świeżość odczuwań młodzieży jest najlepszym kluczem zrozumienia scenicznej kreacji i rękojmią szczerego, żywego odtworzenia. Niech tylko przygasną fałszywe wzory sceny wielkomiejskiej i frazes deklamowany nie ma dostępu, a rozlegnie się skrzydlate, nieraz naiwne, ale pełne wiary słowo.

Siła przekonania zabarwi je życiem. Reżyser-pedagog pozwoli na swadę dziecięcą, na prymitywizm, nie stłumi czarującego humoru dziecka, choćby nie zgadzały się one z jego dojrzałym poglądem.

W ruchach znajdzie się rubaszność sztubacka i sentymentalizm podlotka i nuta poetyczności dziecka.

Tylko wówczas szkolna scena daje zajmujące przedstawienie. Nawet więcej! Młodzi wykonawcy grają zgodnie z najgłębszą wiarą w możliwość najbardziej fantastycznej intrygi i są bardziej realnymi odtwórcami od zawodowców. Ci ostatni



*„Pinokjo“ Collodiego wystawiony 15.III.1930 r. w gimn. Zjedn. Nauczycieli w Warszawie.*

bowiem mocą sztuki aktorskiej ucieleśniają role całkiem świadomie. Zatem uczeń nie powinien mieć świadomości, że jest aktorem i że z ławy szkolnej wepchnięto go na pseudoscenę. Ma on przetopić tylko własne pierwiastki, które w nim tkwią na pauzie i na lekcji. Tylko musi znaleźć szlachetną formę. Dlatego niebezpiecznie jest wprowadzać do szkoły aktorów jako kierowników „koła dramatycznego“.

Gotowi są oni przenieść całą „szmirę“ w dekoracjach, charakteryzacji i patosie. Tymczasem wszystkie elementy teatru muszą być stworzone na gruncie szkolnym, z materjału najbardziej dostępnego.

Dekoracje muszą być szeroko potraktowane, bez żadnych szczegółów, w barwach wesołych, jaskrawych, odpowiadających zdrowemu reagowaniu na świat otaczający. Na jednej płaszczyźnie (grubego papieru) muszą być odtworzone: meble, wnętrze, krajobraz. Estrada powinna być możliwie pusta, zapewniając swobodę ruchów.

Twarzy nie należy charakteryzować. Sztuczne brody, wąsy, nosy, krępują swobodę maski przygodnego aktora. Potrafi on, bez tych dręczących go dodatków, miną, ruchem, kostjumem oddać skąpstwo złej gospodyni, lub komizm starego niedołęgi.

Personel aktorski szkoły to zwykle sympatyczny zespół, ożywiony ambicją młodej twórczości.

Kierownik powinien silnie zorganizować swoją trupę, wyplenić anarchistyczne przejawy, ale pozostawić

dużą swobodę w wyborze gestu, intonacji i mimiki. Nie wolno mu przyjść z gotową formułką, gdyż ta jest martwa, nie ma nic wspólnego ze szkolną rzeczywistością.

Trzeba również pamiętać o tem, że zespół szkolny nie powinien iść drogą szczegółowego podpatrywania życia, lub psychologji. Musiałby on bowiem stracić niezwykle wiele energji na owe wszystkie „prawdopodobieństwa", które są niczem, jak tylko szarą małostkowością. Tylko prawda całości (synteza), prawda natury ludzkiej, życia, idei powinny przemówić w rzutach śmiałych i zwięzłych.

Dekoracje, gra, kostjumy powinny być szczelne, konsekwentne mimika bez blagi psychologizmu. Przejrzystość i prostolinijność! Wszystko to jednak łatwo się rozbić może o brak szkolnego repertuaru. Układ jego to nielada sztuka! Reżyser musi być, w dużej mierze, autorem. Nie znaczy, by miał tworzyć sztuki teatralne, ale musi je, w sposób twórczy przefasonować dla celów szkoły.

Mogą to być „Ptaki" Arystofanesa i „Sen nocy letniej" Szekspira i ballady staroangielskie i polska pieśń gminna.

Ale każde dzieło musi być powtórnie zmontowane, lub inscenizowane przez pedagoga-literata i odpowiednio uproszczone technicznie, i treściowo. Ale czy tylko należałoby używać dla szkoły starych mistrzów?

Czy teatr szkolny powinien służyć literaturze — czy życiu?!

Czy powinien wskrzeszać zabytki, czy uświadamiać teraźniejszość? Dawność czy aktualność?

Na to pytanie trudno jest odpowiedzieć wprost, ponieważ dzieła stare stawiają nieraz zagadnienia aktualne („Nieboska" *Krasińskiego,* „Powiastki" *Woltera).*

Ale zasadniczo trzeba się zdecydować na to, aby teatr szkolny nie był kaplicą sztuki z jej *stylowością, kostjumologją, etnografją.* Trzeba go postawić w ostrym świetle współczesności.

Wobec tego należałoby wzbogacić jego literaturę przetwarzając wartościowe powieści ostatnich lat dziesiątków. Okazało się, że „Człowiek Niewidzialny" *H. G. Wellsa* zawiera niezwykłe bogactwo motywów współczesnych.

Uświadamia on zagadnienia odkrywczości, wynalazków, stosowanie wiedzy i jej wyniki praktyczne. Jest pewnym poglądem na świat współczesnego prowincjonalizmu. Rysuje potęgę i słabość jednocześnie, uczy myśleć, a jednocześnie zajmuje i bawi świetnym humorem angielskim.

„Pinokjo" *Collodiego,* odarty ze zbędnej romantycznej fantastyczności, staje się aż nadto prawdziwem, szczerem dzieckiem.

Odtwarza on dzieje radosnego włóczęgi, figlarza, łobuza i naiwnego głuptasa, z którego świat uczynił ofiarę, aby pouczyć jak sobie radzić w twardej szkole życia. „Dziadek do orzechów" *E. A. Hoffmana,* wytłumaczony bardziej real-

nie, jest pyszną satyrą na dwór królewskich darmozjadów i zawiera gamę dziecięcych uczuć.

Sceny z powieści *Conrada* „Murzyn z załogi Narcyza" odsłaniają bezkres morza i stosunki w okrętowym kasztelu, zagadnienie rasy i obraz ludzkiej biedy.

A nadewszystko przy doborze repertuaru trzeba czuwać, aby nie wkradła się fałszywa górnolotność, płytka dramatyczność, kłamstwo wybujałego psychologizmu. Niech płynie trzeźwe, mądre słowo, zgłębione przez młodzież szkolną, humor i werwa, w których się załamuje wszystkie najpoważniejsze założenia życia. To też koturnowe tragedje, pełne świetności sztuki i oderwane od podłoża bytu, rozważania na temat odwiecznych prawd w płaszczyźnie filozofji, odpadną zupełnie.

*Jerzy Centnerszwer.*

# RECEPTA NA PUBLICZNOŚĆ

Publiczność nie chce dziś chodzić do teatru. To fakt. Kryzys pogłębia się z dnia na dzień, pociągając za sobą nieprzewidziane a bolesne niespodzianki ofiarami których padają nie „uprzywilejowani" to znaczy woźni, maszyniści, służba etc... ale właśnie my, ta ex-sól teatru, artyści.

Trzy powody mogą składać się na to: brak pieniędzy, brak sił artystycznych, zły repertuar. Nic innego. Brak pieniędzy? Zapewne, jest źle, jest ciężko, jest coraz gorzej. Ludziska ściskają się jak mogą, licząc z każdym groszem. Ale nikt mi nie wytłumaczy, że ten, który ma na bilet do kina 3 złote, nie może wydać 4 złotych na bilet do teatru. A przecież zniżka biletów teatralnych ostatnio posunęła się tak wydatnie, że w cenie 4 złotych ma się już zupełnie przyzwoite miejsce, w dalszych rzędach krzeseł, lub na amfiteatrze. Zresztą w miljonowem mieście, napewno jest lekko licząc czterdzieści tysięcy luldzi, którzy nie licząc się z groszem mogą kupować najdroższe bilety. Niechże z tych czterdziestu tysięcy, znajdzie się w teatrach naszych dziennie nie więcej jak czterdziesta część t. zn. tysiąc i wykupi lepsze miejsca. Wystarczy! Zresztą nikomu nie idzie o sale teatralne, codziennie wysprzedane do ostatniego miejsca. Oby 60 proc. frekwencji. Twierdzę więc, że Warszawę stać na to, aby codziennie, każdy teatr był przynajmniej w połowie wysprzedany, od miejsc najtańszych, aż do najdroższych.

Artyści?

Mój Boże, nie tępy szowinizm mówi przezemnie, ale... niema chyba sceny w Europie, którejbym nie znał i twierdzę na podstawie doświadczenia, że dziś jedynie mogą z nami walczyć o palmę pierwszeństwa, Rosja sowiecka w której wciąż mimo tendencyjnych ram teatru, istnieje głęboki kult Melpomeny i moc

znakomitych artystów — oraz Niemcy przewyższające nas jedynie rozmachem techniki teatralnej i rzecz naturalna, stokroć większem bogactwem swych zasobów. Nikt, nikt inny, nawet Francja ze swemi „gwiazdami“, jakże rzadko rozsianemi po Odeonach, Komedjach i Wodewilach, nie może się z nami mierzyć. Rzućcie mi jedno nazwisko, dziesięć, nawet dwadzieścia, sław francuskich — a przeciwstawię im skromnie, powiedzmy pięć polskich, ale o ileż potężniejszych, o ileż elastyczniejszych w swem rozpięciu twórczem. Bo Polak i Molière'a zagra genjalnie, prawda? A Francuz i Niemiec ani ugryzą Fredry! Zapewne, my nie mamy tych zewnętrznych, dekoratywnych omamień, które przeciętnemu snobowi wmawiają, że w Operze, która ma takie foyer jak Paryska, muszą śpiewać tylko półbogi, że w złoconych przepychach teatru Rotszylda muszą grać tylko jakieś super-Talmy, że jeśli Reinhardt wypycha na arenę tysiąc statystów to „cóż dopiero artyści“... Tak, to dobre dla snoba w smokingu, który siedzi tylko dlatego w pierwszym rzędzie krzeseł, że zapłacił za bilet 90 franków i zachwyca się na urząd byle skrzekliwym gruchotem „bo to wielkie“... Ale nie dla mnie, nie! Ile razy piszę o tem, chwyta mnie szewcka pasja na to nasze prawiekowe, tanie, tandetne, ckliwe, rozmazane uwielbienie dla wszystkiego co ma na sobie stempelek zagraniczny. Ale pamiętajmy, że jeśli Paryż ma Sorel, to Warszawa ma Przybyłko - Potocką. W komedji Berthe Bovy — tu nasza Ćwiklińska. Tam Fèrandy — tu Frenkiel. W Wiedniu Aslan — tu Osterwa. Więc nic nas pognębić nie zdoła. Jeżeli istnieje różnica, to tylko w tem, że bezgraniczny szacunek dla pracy artysty w Niemczech czy we Francji, u nas zastępuje się protekcyjnem „klepaniem po ramieniu“ i często gęsto niepoważną i niefachową krytyką. Streszczam się: Polska może być dumną ze swych aktorów, ze swych reżyserów, ze swych zespołów, że swej sztuki dramatycznej. A jednak — jednak pusto na widowni.

Więc — repertuar?

Ha! Da liegt der Hund begraben!...

Ale o tem już zgoła obszernie w następnym numerze.

*Tadeusz Frenkiel.*

# NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN

*(Film amerykański według Remarqua).*

Kiedy byłem w Kopenhadze w końcu lata, całe miasto żyło jedną sensacją. Transparenty, chorągwie, tysiące lamp obwieszczały film realizacji *Milestona,* według głośnej powieści *Ericha Remarqua: „Na Zachodzie bez zmian“.* Nieprzeliczone tłumy inteligentów i robotników szturmowały liczne kasy cały dzień i wieczór. Każdy spieszył, aby ujrzeć najistotniejszy przekrój wojny światowej. U nas inaczej... Cenzor stanął na stanowisku feldfebla i wyciął sporo scen, zohydzających gwałt militaryzmu i twardą pięść tępej subordynacji... niemieckiej!!! Pewne części wypadły niepowiązane, bez związku z całą akcją. Ale trudno!...

To co zostało jest jeszcze dość potężne, ogłuszające swym rozmachem, żywiołowością, najszlachetniejszym realizmem filmowym, który graniczy z największą prostotą ujęcia i z zgęszczeniem akcji. A co najważniejsze, jest to najwyższa kultura w pojmowaniu kinematografji. Jeśli „Wielka Parada“ dała pierwszy artystyczny dokument wojny światowej, w związku z akcją romansową, to „Na Zachodzie bez zmian“ przenosi w sferę morderczych bitew, bez żadnych omówień i odchyleń. Wynagradza jednak ohydę wojny tak wielką sztuką odtworzenia, zarówno części *oglądowej* jak i *dźwiękowej,* że wstrząs wstrętu na widok brudu, krwi i robactwa, równoważy się uczuciem podziwu dla tej miary filmowego kształtu. Wiele można pisać o kreacjach żołnierzy niemieckich (Baumer, Tjaden, Kaczyński) o różnego typu szubrawcach w stylu podoficerów Himmelsztosów. Każda postać jest inna, przemyślana i szczerze prawdziwa. Cała „patrjotyczna pedagogika“ profesorów Kantorków została przetworzona z wstrząsającą rzeczywistością. Obok tych wartości należy podkreślić samą barwę, światło, skróty i potężny, lub sielankowy wyraz krajobrazu. Realizator nadał żywym i martwym przedmiotom tempo żywotnego rozwoju. Domy miasteczka francuskiego, drzewa obumarłe, samochody ciężarowe, jaszczyki i działa, ambulanse i kuchnie polowe stanowią jedność tematu. Oprócz tego iluminacja huraganowego ognia, rakiety, szrapnele, miny tworzą zespół efektów wzrokowych. Na pomoc podążają dźwięki: złowieszczy terkot karabinów maszynowych, głuchy łoskot min, suchy świst kul i trzask rozrywających się szrapnęli. Jest to symfonja wojny światowej, doprowadzająca żołnierzy do obłędu. Zarówno w malarskiej stronie obrazu i w jego dźwiękowej interpretacji jest siła narzucająca skupienie i uwagę.

Akcja i natura, zjawiska atmosferyczne i technika stopiły się w niepodzielną całość. Gra światła i cieni, wyolbrzymianie i zmniejszanie przedmiotów, słońce, ulewa, noc, zawierucha oddają całe bogactwo mo-

tywów tego wspaniałego filmu.

A nadewszystko zawrotne tempo: marsze, ataki, skoki (pomyślane niesłychanie pomysłowo) tworzą godną oprawę szczytnej idei obrazu. A jest nią potworność, bezcelowość i łajdactwo wojny.

Prawda kole w oczy i ci tylko boją się filmu Milestona według Remarqua i pomawiają go o fałszerstwo prawdy o wojnie, którzy sami „dekowali" się w kuchniach polowych lub intendenturze.

Ci i wielu innych ideologów wojny dowiadywali się chyba o jej przebiegu z komunikatów sztabu generalnego, czytając ciągle to samo: „Na Zachodzie bez zmian". *J. C.*



*Z cyklu: „Piekło pracy". Powrót z fabryki.* *Drzeworyt Ferdika Duszy.*

# TEATR „JASKÓŁKA"

*„CZARY I KOLORY"*

*Bajka dnia dzisiejszego Janiny Morawskiej z muzyką Eugenjusza Dziewulskiego.*
*Dla dzieci od lat siedmiu do stu siedmiu.*

Czary?

Więc znowu Baba-Jaga? Krasnoludki? Złota kaczka?

Kolory?

Więc znowu czerwień królów i katów z bajek? Lśniąca grzywa Siwka-Złoto-grzywka? Kolorowe dywany z tysiąca i jednej nocy?

Bardzo przepraszamy! Jeżeli wybieraliście się z nami w daleką podróż za siedem gór — to spotka was wielkie rozczarowanie, bo zostaniemy dziś w domu.

Nasz Teatr rozgrywa się dziś i codzień i w każdej chwili. Nasze Czary są dla wszystkich. Spotykacie się z niemi na każdym kroku — gdy lecą, gdy płyną, gdy rozpięte są nad waszemi głowami, gdy krzyczą do was wszystkiemi językami. I każdy z was może być czarodziejem!

Nasze Kolory otaczają Was w dzień i w nocy, w domu, w szkole, w teatrze, i na ulicy. Jesteśmy dziś Teatrem Mnóstwa Rzeczy Ciekawych, a aktorami jesteśmy nietylko my — ale i Wy!

Odważymy się pokazać Wam rzeczy tak trudne i wieczne jak Teatr Morza i Teatr Tęczy. — Bo któż lepiej od Was potrafi słuchać morza i patrzeć w tęczę?

Ale nie bójcie się, przedstawienie nasze wcale nie będzie poważne. Będzie dużo śmiechu. Pokażemy, jak w smutku i w radości wygląda istota dziwniejsza od bajki — żywy człowiek, i jego przyjaciel — zwierzę.

Zapraszamy wszystkich, aby wzięli udział w widowisku! Wszyscy będziecie aktorami! Bez Was nie damy sobie rady! Jesteście nam koniecznie potrzebni! Będziemy śmiać się, grać i uczyć razem, — my i Wy.

A po wyjściu z Teatru zdziwicie się bardzo, że Czary i Kolory wcale się nie skończyły i że na zawsze już musicie zostać aktorami Czarów i Kolorów Świata!

*POWRÓT POSŁA.*

*Komedja w 3 aktach.*
*J. U. Niemcewicza.*

MOTTO:

— — — — — — — — —
— — — — — — — — —
— — — — „Przyjacielu postój!
„Nie tłucz darmo zwierciadła, ale twarz wyprostój"

Teatr „Jaskółka" rozpoczął swój 2-gi sezon działalności od wystawienia „Powrotu Posła" Juljusza Ursyna Niemcewicza komedji, związanej z tą samą epoką, z której pochodzi teatr użyczający gościny naszemu zespołowi (zbudowany w r. 1781).

Nawiązujemy przez to nietylko nić tradycji; „Powrót Posła" niezależnie od wszelkich zewnętrznych okoliczności, jest sztuką teatralną, która zarówno przez swój głęboki sens moralny jak i przez swoją dobrą konstrukcję dramatyczną i wirtuozostwo językowe, stanąć może i powinna w dzisiejszym repertuarze teatralnym wśród najprzedniejszych dzieł klasycznych.

Uderza dziwne sharmonizowanie i zgod-

ność opinji dawnych i współczesnych o tem dziele. Oto, jak kapitalnie charakteryzuje komedję „Powrót Posła“, artykuł zamieszczony w „Gazecie Narodowej i Obcej“ z dn. 19 stycznia 1791 r.:

„Autor komedji p. t. „Powrót Posła“, dzieła w którem światło i duch obywatelski, przybrane w powabną zabawy powierzchowność, jest jednym z autorów „Gazety Narodowej“ i dzieła drugiego, które w podobnym przedsięwzięte duchu rozszerza w narodzie wiadomości potrzebne.

Dnia 15-go tego miesiąca grana była pierwszy raz na teatrze tutejszym komedja p. t. Powrót posła, napisana wierszem przez J. P. Juljana Ursyna Niemcewicza, posła Inflanckiego.

Zgromadzenie słuchaczów, wszystkie miejsca, aż do nacisku napełniło; oklask powszechny i prawie nieprzerwany uwieńczył to dzieło obywatelstwa i dowcipu; oklask najwyższy dał się słyszeć wtedy, kiedy jeden z aktorów, mówiąc o czynnościach Sejmu teraźniejszego przyszedł do słów następujących:

„Walcząc wszystkie przeszkody gorliwą robotą
„Idąc przykładem króla i własną swą cnotą.“

W całym ciągu grania tej sztuki widać było nietylko ukontentowanie ciekawości nasyconej zabawą, ale przeniknienie obywatelskie, którem serca przytomnych zostały przejęte, słysząc własną swą ku Ojczyźnie miłość, z czułością i dowcipem oddaną“.

Podobnie ujmuje „Powrót Posła„ bezimienny autor wiersza do J. U. Niemcewicza z r. 1791:

„Ożywiłeś szlachetne w narodzie zapłaty
I na gruzach rozpaczy wlałeś, umysł stały
Gromisz uporny przesąd co zawadę czyni
Wciskając się po stopniach, aż do praw świątyni—
— — — — — — — — — — — — — — —
Nowy dla ciebie tryumf podłe zwalczać wrzaski
Kiedy już cel stwierdziły cnotliwych oklaski“.
— — — — — — — — — — — — — — —

Jakże zgodnie brzmi z powyższą krytyką o sto przeszło lat później, wypowiedziany sąd Stanisława Tarnowskiego: „Co do formy i układu, trzyma się Ursyn tego samego wzoru, co Zabłocki i co wszyscy inni; różni się od nich tem, że dla niego komedja jest pretekstem, celem — polityczna tendencja... Jest to w formie komedji broszura polityczna przeciwko dawnej formie rządu, elekcji, liberum veto, dwuletnim sejmom, władzy hetmańskiej i t. d.... „Powrót Posła“ ma wartość jako wyraz historycznej chwili i politycznej tendencji. Jako komedja różni się mało od komedji Zabłockiego.

Podobnie ujmuje tę komedję prof. Stanisław Kot: „Sprawa takiego, czy innego rozwiązania małżeństwa Walerego, była dlań drugorzędną; jemu chodziło o uczynienie osią komedji zagadnienia politycznego. Toteż nie wysilał się na jaskrawość kolizji, na obfitość ruchu na scenie, a cały nacisk położył na charakterystykę ujemnych postaci i na djalogi, w których uwypuklić się miała jego dążność agitacyjna. Djalogi „Powrotu Posła“ są przeważnie świetne, dowcipne, lekkie, wypełnione treścią stąd też nie nużą i wynagradzają błahość akcji“.

Młody teatr „Jaskółka“, wystawiając „Powrót Posła“, sądzi, że zawarte, w owej komedji prawdy moralne, mają i mieć będą po wsze czasy, niespożyty, głęboki sens i wskazania narodowe; a specjalnie dla młodzieży, wskazanie dróg po których powinien kroczyć każdy Polak, gorąco kraj swój miłujący.

# PROGRAMY

## TEATR ATENEUM.

*„Dom otwarty". Komedja w 3-ch aktach M. Bałuckiego.*

Osoby: Władysław Żelski, urzędnik banku — *Dziewoński,* Janina, jego żona — *Mazarekówna, Daszyńska,* Kamilla, jego siostra — *Dullanka, Mierzejewska,* Telesfor, ich wuj — *Łuszczewski,* Adolf, narzeczony Kamilli — *Przybysz,* Alfons Fikalski — *Poreda,* Wicherkowski — *Daniłowicz,* Pulcherja, jego żona — *Kunina, Buczyńska,* Ciuciumkiewicz, archiwista — *Szletyński,* Katarzyna, jego żona — *Janecka,* ich córki: Tecia — *Mierzejewska, Dullanka,* Miecia — *Leśniewska,* Munia ***, Lola — *Lelska,* Wróbelkowski — *Zawistowski,* Fujarkiewicz — *Żeleński,* Malinowski — *Baczyński,* Bagatelle — *Krell,* Piernikiewicz — *Larewicz,* Ślazikowski ***, Franciszek, służący — *Purzycki,* Lokaj — *Dominiak.*

Rzecz dzieje się w mieszkaniu Żelskich.

Reżyseruje: *Perzanowska.* Dekoracje i kostjumy *Zaruba.*

## TEATR WIELKI.

*„Król-Kochanek". Komedja muzyczna w 5 obrazach. Muzyka Wieniawskiego, komedja Fabry'ego.*

Osoby: Król August Mocny — *Gruszczyński,* Feldmarszałek hr. Flemming — *Romejko,* Zośka — *Szczepańska,* Panna Duval — *Grudzińska,* Skrzypaczka Lassalle — *Stokowska,* Podkomorzyna — *Hupertowa,* Stolnikowa — *Olena,* Hoffman — *Janowski,* Mozotin — *Wiśniewski,* Meyer i Lehman, bankierzy królewscy — *Golejewski i Szczepański,* Hr. Vitzthum, adjutant króla — *Popławski,* Dworzanin ks. Cieszyńskiego, hr. Holstein, kurjer król. — *Iwo.*

Rzecz dzieje się w Warszawie za panowania Augusta Mocnego.

## TEATR NARODOWY.

*„O żonach złych i dobrych" — komedja w 4-ech aktach Adolfa Nowaczyńskiego.*

Osoby: Żaneta Firley — *Ćwiklińska,* Hrabia Maciej, jej mąż — *Łuszczewski,* Daisy Firley, jego siostra — *Mirska,* Fruś Firley, jego bratanek — *Jarocki,* Pani Melsztyńska z domu Firley, zwana Bunią — *Jasińska,* Dyonizy Melsztyński, szambelan Jego Świętobliwości — *Staszkowski,* Hrabia Bolesław Habdank, generalny administrator dóbr Firleyowskich — *Janusz,* Pani Dora Staroświęcka, primo voto Habdank z domu Lewicka — *Larys-Pawińska,* Rena Mrozicka, żona ministra, „Domen i Lasów Państwowych" — *Halska,* Stefa Poraj, z zespołu „Kahane Girls" — *Lindorfówna,* Kapitan Popławski — *Artur Socha,* Ksiądz kanonik Jackowski — *Solski,* Dr. Staroświęcki — *Justian,* Mistrz Bondarczuk — *Węgrzyn,* Prof. Gasztold-Gineykowicz — *Bay-Rydzewski,* Aureli, kamerdyner — *Skarzyński,* Leon, lokaj — *Izdebski,* Lokaj drugi— Kempka, Dorotka, pokojówka — *Łukowska.*

Rzecz dzieje w pałacu Arkadji pod Warszawą — rok 1930.

Reżyserja *Ludwika Solskiego.* Dekoracje *Wincentego Drabika.*

## TEATR POLSKI.

*„Mąż z grzeczności" — krotochwila w 3-ch aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego. Reżyserja K. Borowskiego. Dekoracje K. Frycza.*

Osoby: Hilary — *Wesołowski,* Kapitan — *Leszczyński,* Djonizy — *Chmurkowski,* Jędrzej — *Łapiński,* Fedko — *Dominiak,* Zdzieralski — *Bogusiński,* Obetkała — *Wł. Ratschka,* Antoni — *Zajączkowski,* Posłaniec — *Bonar,* Barbara — *Słubicka,* Wanda — *Lubieńska,* Petronela — *Czaplińska,* Klotylda — *Sulima,* Filomena — *Munclingrowa* — Honorata — *Macherska.*

## TEATR LETNI.

*„Noc Sylwestrowa" — komedja karnawałowa w 3 aktach St. Krzywoszewskiego.*

Osoby: Artur — *Fertner,* Iza, jego żona — *Gorczyńska,* Wanda, jego siostra — *Smosarska,* Henryk, narzeczony Wandy — *Kurnakowicz,* Andrzej — *Osterwa,* Djonizy, służący Artura — *Orwid,* Frania, pokojów-

ka — *Różańska,* Szóstka — *Gielniewski,* Troszkie — *Niwiński,* Piotr — *Kiernicki,* Krakowianka — *Perzyńska,* Pan — *Tomasik,* Barman — *Thiel,* Cowboj — *Rapacki,* Podejrzany Gość — *Kalinowski,* Maski — *Zboińska* i *Makowska.*

TEATR MAŁY.

*„Koniec i początek" — komedja w 3-ch aktach Marjusza Maszyńskiego.*

Osoby: Pan — *Fritsche,* Pani — *Modrzewska,* Kobieta — *Kawińska,* Zosia — *Romanówna,* Kazimierz — *Maszyński,* Lokaj — *Małkowski.*

TEATR JASKÓŁKA.

*Bajka dnia dzisiejszego Janiny Morawskiej z muzyką Eugenjusza Dziewulskiego.*

Część I.

*Rozmowa Żeglarzy.*

Osoby: Sindbad-Żeglarz — *Arnoldt,* Allan-żeglarz — *Wybrański,* Fale: *Banaszewska, Czerniawska, Czerwińska, Olska, Porajska, Śniadecka, Szczepańska.*

*Koko i Mniams.*

Osoby: Klown Koko — *Milski,* Jego przyjaciel Mniams — ***.

*Zabawa w farby.*

Osoby: Malarz — *Dardziński,* Farby: Czerwona — *Szczepańska,* Pomarańczowa — *Czerwińska,* Żółta — *Czerniawska,* Seledynowa — *Olska,* Zielona — *Śniadecka,* Niebieska — *Porajska,* Fioletowa — *Klimaszewska,* Biała — *Banaszewska.*

*Intermedjum*

*? ? ?*

Osoby: Pan Jaskółka — *Porajska,* Pani Jaskółka — *Śniadecka.*

Część II.

*Teatr Ojca Wirgiljusza*

Osoby: Ojciec Wirgiljusz, właściciel teatru marjonetek — *Gołaszewski,* Koko, jego pomocnik — *Milski,* Marjonetki zwyczajne: *Śniadecka, Olska, Klimaszewska, Porajska,* Marjonetki kolorowe: Murzyn — *Arnoldt,* Chińczyk — *Łukaszewicz,* Indjanin — *Wybrański,* Baba — *Czerwińska.*

*„Za siedmioma górami" — baśń sceniczna w 3-ch aktach Ewy Szelburg z muzyką, śpiewem i tańcami.*

Osoby: Staruszka Matka — *Szczepańska,* Jasiek Chwat — *Dardziński,* Dusigrosz — *Janicki,* Pasibrzuch — *Arnoldt,* Król Ojciec — *Milski,* Królewna starsza — *Bąkowska,* Ochmistrzyni — *Szczepańska,* Marszałek — *Leszczyński,* Leśny Dziad — *Wybrański,* Smok — *Leszczyński,* Drzewo śpiewające *Gruszecka,* I Dobry Sen — *Bąkowska,* II Dobry Sen — *Klimaszewska,* Zaklęta Żaba — *Porajska,* Echo — *Bąkowska,* I Skrzat — *Śniadecka,* II Skrzat — *Klimaszewska.*

*„Powrót posła" — komedja w 3-ch aktach przez Juljana Ursyna Niemcewicza.*

Osoby: Pan Podkomorzy — *Wybrański,* Pani Podkomorzyna — *Szczepańska,* Starosta Gadulski — *Jenicki,* Starościna, jego żona — *Irena Solska, Szczep-Ostoja,* Teresa, ich córka — *Porajska,* Walery, syn Podkomorstwa — *Surzyński,* Szarmancki — *Milski,* Agatka — *Śniadecka,* Jakób — *Arnoldt,* Kozak — *Miciński.*

*Scena na wsi u Podkomorstwa.*

TEATR NOWY.

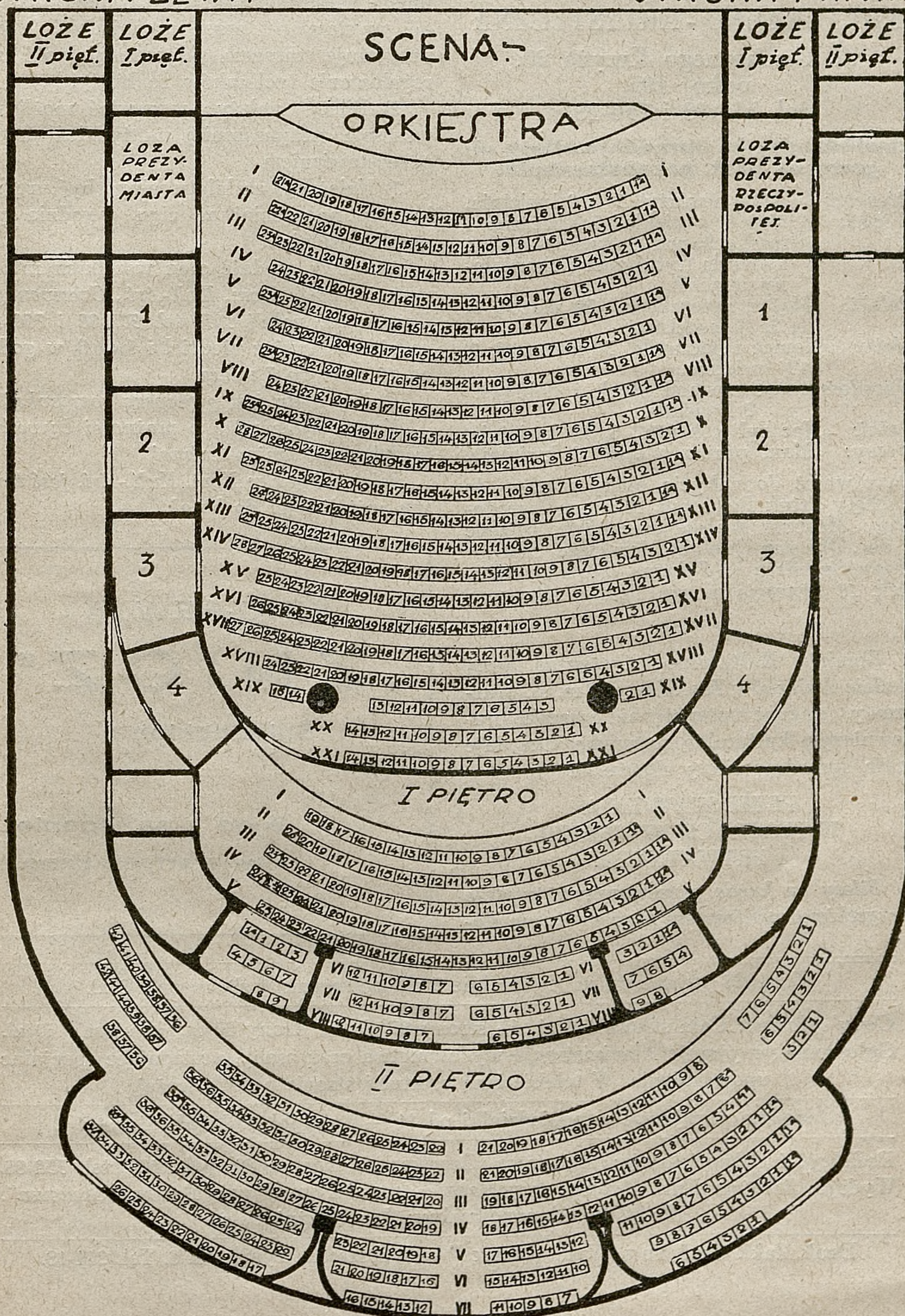
*„Mam prawo odejść". Komedja w 3 aktach W. Somerset-Maugham. Przekład R. Ordyńskiego.*

Osoby: Charlie Battle — *Brydziński,* Margery, jego żona — *Jarszewska,* Pat, ich syn — *Wasilewski,* Jula, ich córka — *Majdrowiczówna,* Alfred Granger — *Biegański,* Dorota, jego żona — *Gella,* Tym, ich syn — *Wroncki,* Dina, ich córka — *Leszczyńska.*

---

**Do Nr. 4 „Biuletynu Artystycznego" dodaje się kartki zniżkowe na operetkę „Róże z Florydy" Bielańska 5, kartki zniżkowe do Kina-Rewji „Znicz" oraz do Teatru „Jaskółka".**

# PLAN TEATRU NARODOWEGO



# KOMUNIKATY

## KOMISJA KULTURALNO - ARTYSTYCZNA

ul. Czerwonego Krzyża 20.
pokój 105,
tel. 332-88 i 750-18.

**zawiadamia, że sprzedaje bilety ulgowe na nast. przedstawienia:**

*Ateneum:* „Dom otwarty“ 3, 6, 9 kwietnia.
*Wielki:* „Orfeusz w piekle“ 7 kwietnia.
„ „Król-Kochanek 9 kwietnia i 14 kwietnia (tytuł opery nieustalony jeszcze).
*Polski:* „Mąż z grzeczności“ 30 marca, 5, 6, 8, 10 kwietnia.
*Mały:* „Koniec i początek“ 30 marca, 8, 9, 13 kwietnia.
*Narodowy:* „O żonach złych i dobrych“ 7 kwietnia.
*Letni:* „Noc sylwestrowa“ 8, 10 kwietnia.
*Nowy:* „Mam prawo odejść“ 8 kwietnia.

Są również do nabycia bilety ulgowe do Zachęty Sztuk Pięknych, Muzeum Narodowego, Muzeum Wojska oraz bilety zniżone do „Qui pro Quo“ i „Morskiego Oka“.

*Kupujcie bilety na Zabawę, która się odbędzie 18 kwietnia w sali Teatru Ateneum.*

---

Komisja Kulturalno-Artystyczna przy Radzie Związków Zawodowych m. st. Warszawy, pragnąc uprzystępnić rzeszom pracowniczym kulturalną rozrywkę jaką daje teatr, sprzedaje bilety ulgowe na

PRZEDSTAWIENIA
W TEATRACH MIEJSKICH
I PRYWATNYCH.

*Bilety na każde przedstawienie wydaje wszystkim organizacjom pracowniczym Komisja Kult.-Art. na następujących warunkach:*

1) Delegaci nabywający dla organizacji bilety, winni posiadać upoważnienie pisemne, wystawione przez organizację, która przyjmuje zarazem odpowiedzialność za regulowanie rachunków za bilety.

2) Bilety należy zamawiać możliwie wcześnie, przynajmniej na tydzień przed przedstawieniem.

3) Należność za bilety winna być uregulowana najpóźniej w cigu tygodnia po przedstawieniu.

4) Bilety wydaje oraz wszelkich informacyj udziela *Kom. Kult-Art., Czerwonego Krzyża 20, pokój 105, tel. 332-88 i 750-18* codziennie (prócz niedziel i świąt) w godz. *od 10 rano do 7 wiecz.*

*Dobry teatr jest najlepszą rozrywką!*

*Korzystajcie więc z możności bywania w dobrym i tanim teatrze!*

*Bilet nabyty w Kom. Kult.-Art. jest tańszy aniżeli bilet do kina!*



*Warunki prenumeraty:* Kwartalnie 3 zł., półrocznie 5 zł., rocznie 8 zł.

*Ceny ogłoszeń:* Cała strona 150 zł., 1/2 strony 85 zł., 1/4 strony 50 zł., 1/8 strony 30 zl. Ogłoszenia przyjmuje Administracja wydawnictwa oraz osoby, posiadające specjalne upoważnienie. W tekście i na ostatniej stronie o 20% drożej.

Redakcja przyjmuje w poniedziałki od 11 — 2 po poł. w lokalu Redakcji.

*Redakcja i Administracja:* Warszawa, Czerwonego Krzyża 20, pok. 105, tel. 332-88. Wydaje: *Komisja Kult. Artyst. przy Radzie Zaw. i Tow. Przyj. Teatru „Ateneum“.* Redaktor odpowiedzialny: *Jan Dłużniewski.*

Druk. Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz“ — Warszawa, Rymarska 8. Tel. 244-18.

## Dobra rada dla gospodyń.

Zbliżają się święta Wielkiej Nocy. Wszystkie gospodynie, przystąpią do generalnych porządków domowych i niezawodnie przy tej okazji nastąpi przegląd inwentarza domowego, przytem na Wielkanoc zwykle z okresu zimowego wchodzi się w okres wiosny i znów następuje przegląd, co należy schować, co jeszcze warto chować, a co już jest niepotrzebne.

I tu właśnie chcieliśmy poradzić, co zrobić z rzeczami, które są zbędne, a zatem wszelką starą odzież, bieliznę, obuwie, stare sprzęty, książki, gazety, makulaturę, butelki, oraz szkło tłuczone i szmelce należy oddać Robotniczemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci, które mimo tak ciężkich czasów, stale utrzymuje w swych zakładach około 250 dzieci sierot po robotnikach, a teraz, biedzi się już nad tem, jak zdobyć środki na zorganizowanie kolonij letnich dla dzieci, których rodzice są bezrobotni.

Zatem, kto ma cokolwiek do oddania, niech bezzwłocznie dzwoni do Komitetu Zbiórki Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Czerwonego Krzyża 20, tel. 332-88, 750-18 i 695-79, a stamtąd po rzeczy przyślą.